

AP/228/7/86

Warszawa, lipiec 1986 r.

DZIAŁ ANALIZ PRASOWYCH

PROBLEMATYKA MORALNOŚCI, PRAWA I PRAWORZĄDNOŚCI
NA ŁAMACH PRASY

Trwająca od dłuższego czasu batalia o zdrowie moralne społeczeństwa znalazła swój wyraz także w prasie. Nie jest to temat nowy, powracał on już kilkakrotnie na jej łamy. Tym razem jednak prasowe dyskusje są wyjątkowo szerokie, zasięg ich często przekracza ramy wyznaczone przez inicjatorów rozważań nad kondycją moralną narodu.

W podjętej kampanii bierze udział cała prasa, zarówno tygodniowa, jak i codzienna - centralna i terenowa. Sposób podejścia do problemu jest jednak w obu rodzajach prasy różny. Prasa codzienna często w formie cykli tematycznych /np. w "Rzeczpospolitej"/ koncentruje uwagę na konkretnych zagadnieniach, zwłaszcza patologii społecznej, starając się zidentyfikować jej przejawy i zasięg, a także ukazywać formy i rezultaty walki z nią. Prasa ta stała się także swego rodzaju "trybuną" inicjatorów batalii o zdrowie moralne narodu. Prasa tygodniowa, jakby tonując często alarmistyczny obraz kreowany przez prasę codzienną, stara się ukazywać problematykę społecznych zagrożeń w sposób bardziej wyważony, wielopłaszczyznowy, często refleksyjny. Paleta wypowiedziających się na jej łamach niejako już z góry gwarantuje szerokie spektrum opinii i ocen w odróżnieniu od dość jednorodnego tonu prezentowanego na łamach prasy codziennej. Dominują tu znani publicyści, naukowcy, a także przedstawiciele instytucji z urzędu zajmujących się problematyką zdrowia moralnego społeczeństwa.

Punktem wyjścia prowadzonych przez publicystów rozważań jest głęboki wspólny niepokój, jednakże wypływający z różnych źródeł. Niektórzy z publicystów hierarchizując zagrożenia na plan pierwszy wysuwają istniejący, ich zdaniem, kryzys gospodarczy i polityczny; inni natomiast uważają, że są one jedynie pochodną kryzysu wartości i norm moralnych w społeczeństwie.

Jednym z rezultatów zderzenia się tych poglądów jest dominujący, jak dotychczas, w prasie krytyczny osąd prowadzonej kampanii na rzecz odrodzenia moralnego. Wśród krytyków da się wyróżnić dwa stanowiska: pierwsze - skrajne, podające w wątpliwość zasadność jej podjęcia, zarówno z powodów ideologicznych, jak i praktyki społecznej, drugie - umiarkowane, nie negujące w zasadzie potrzeby walki o odrodzenie moralne, lecz zdecydowanie krytykujące sposoby i metody, jakimi jest prowadzona. Choć inicjatorem wspomnianej kampanii, najogólniej rzecz biorąc, jest partia, szczególnie ostre odium krytyki spływa ze strony "najmniej spodziewanej", tzn. czasopism potocznie nazywanych reprezentantami lub rzecznikami lewicy czy potocznie uważanych za takie.

Zwraca się uwagę, że wychodzenie w naukowym socjalizmie od dobra i zła jest jeszcze gorsze niż wychodzenie od tzw. wiecznych prawd i błędów. Natomiast stosowanie "apriorycznej metody", wywodzącej z rzeczywistości pojęcia moralne i prawne, a następnie zmuszanie rzeczywistości, by tymi pojęciami się kierowała, jest szczególnie zawodne¹.

Każda próba mówienia o socjalizmie w ogóle, zdaniem publicystów, jak i budowanie ponad realnymi siłami społecznymi i orientacjami politycznymi systemu wartości socjalistycznych, ideałów i marzeń stanowi jedynie moralizatorsko-intelektualną ekwilibrystykę lub też świadome fałszowanie istniejących przeciwieństw i sprzeczności. Pozostają wówczas abstrakcyjne słowa, pojęcia o określonym emocjonalnym kolorycie, którymi można dowolnie manipulować. Istnieje przy tym, ich zdaniem, niebezpieczeństwo popadania w różnorakie mistyfikacje. Na przykład mówiąc o polskim społeczeństwie jako społeczeństwie socjalistycznym, żąda się określenia adekwatnego względem niego systemu wartości socjalistycznych - systemu abstrakcyjnego, w praktyce przypominającego jakiś dekalog chrześcijański, z pominięciem systemu wartości faktycznie funkcjonujących².

Podkreśla się, że w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dominującym systemem wartości /nie tylko moralnym/ jest system drobnomiesz-

¹ "Nowe Drogi", nr 2/86.

² "Sprawy i Ludzie", nr 23/86.

czański. Jest on odbiciem realnego kształtu stosunków społecznych, które układają się tak, że system socjalistyczny jest spychany na margines. Niektórzy z publicystów dochodzą nawet do wniosku, że właśnie w interesie drobnomieszczaństwa leży ukierunkowanie działań społecznych na czczą moralistykę, na osiągnięcie celów zastępczych, aktywizowanie sił społecznych w realizacji takich zadań, by nie starczyło już sił i energii na podejmowanie problemów najistotniejszych, dotyczących charakteru stosunków społecznych, źródeł pozycji społecznej poszczególnych wielkich grup społecznych, przesłanek społecznej nierówności i niesprawiedliwości³.

Według niektórych publicystów zbyt często próbuje się u nas wydedukować uniwersalne "remedium" na kryzysy zamiast prowadzić konkretne badania ruchu klas i stosunków ekonomicznych i tą drogą odnajdywać konkretne środki i siły przewyższania narastających sprzeczności⁴. Zbyt często takie moralizowanie, czyli uczenie ludzi, jak powinni postępować, polega na bardziej lub mniej świadomym przyjęciu przez moralizatora pozycji lepiej wiedzącego, a tym samym zdolnego do ocen w stopniu większym niż tzw. szary obywatel. Kryterium mającym uprawomocnić przyjęcie tej postawy jest wyłącznie przekonanie o prawdziwości własnej interpretacji rzeczywistości społecznej⁵.

Podkreśla się, że konieczna jest prawda, lecz nie rozumiana abstrakcyjnie, często też wyjątkowo subiektywnie, lecz taka, która tłumaczy, skąd pochodzą takie czy inne złudzenia w świadomości zbiorowej. Nie wystarczy więc ogłoszenie programu odnowy moralnej, jeśli jej hasła będą formułowane w języku abstrakcyjnej moralistyki. Rzeczywista odnowa, która zresztą, zdaniem publicystów, powinna być procesem ciągłym, musi polegać na dostrzeganiu związku między położeniem różnych klas i grup społecznych a formami świadomości rodzącymi się w tych klasach i grupach⁶. Droga do odnowy musi prowadzić nie poprzez propagandę i apelowanie do sumień, ale przez konkretne kształtowanie materialnych warunków życia społeczeństwa, przez likwidację przyczyn różnicowania społecznego⁷.

Z tym większym więc naciskiem podkreśla się, że nie można odrywać diagnozy stanu moralnego od diagnozy stanu ekonomicznego i politycznego kraju⁸. Niepokój publicystów budzą na tym tle próby oderwania rozważań nad "stanem

³ "Sprawy i Ludzie", nr 22/86.

⁴ "Nowe Drogi", nr 2/86.

⁵ "Sprawy i Ludzie", nr 12/86.

⁶ "Sprawy i Ludzie", nr 23/86.

⁷ "Sprawy i Ludzie", nr 13/86.

⁸ "Odrodzenie", nr 22/86.

moralnym" i "odnową moralną" od kontekstu historycznego i społecznego, traktowania tych pojęć jako kategorii samych w sobie. Uważa się, że nie można piętnować i starać się eliminować zła z postępów pojedynczych osób, nie piętnując i nie eliminując zła tkwiącego w funkcjonowaniu struktur i instytucji gospodarczych czy politycznych. Padają propozycje, aby uzdrowienie moralne zaczęło się od wnikliwych dociekań, dlaczego niektórzy Polacy postępują niemoralnie. Punktem wyjścia powinna być analiza stanu stosunków społecznych oparta na wytycznych naukowego socjalizmu, służąca m.in. sporządzeniu rejestru niekorzystnych zjawisk, a zwłaszcza ich przyczyn⁹.

Niektórzy zwracają uwagę, że w kampanii o odrodzenie moralne społeczeństwa, skoro się ją już podjęło, należy przede wszystkim pamiętać, iż na tym obszarze występują dwa rodzaje czynników: postawy i cechy jednostek oraz warunki zewnętrzne wyznaczające działania. Niektórzy z publicystów /np. J.Szczepański/ uważają, że droga do zmian w sferze moralności, droga do stworzenia społeczeństwa, w którym normy moralne są przestrzegane, musi iść dwoma torami. Po pierwsze, powołane do tego instytucje powinny tworzyć warunki powodujące, że przestrzeganie norm moralnych stanie się zachowaniem sensownym i sprzyjającym realizacji celów życiowych członków tego społeczeństwa. Po drugie, członkowie tego społeczeństwa powinni nie nawracać innych przez wygłaszanie im kazań umoralniających, lecz rozpocząć pracę nad umoralnieniem własnego postępowania¹⁰.

W omawianym krytycznym nurcie zwraca się także uwagę na ujemne cechy dotychczasowej debaty nad stanem moralnym społeczeństwa. Jej słabość polega m.in. na tym, że przebiega ona między dwoma biegunami. Z jednej strony jest niesłychanie ogólna, wręcz ogólnikowa, z drugiej widać się w konkrety i szczególności. Mówi się więc o moralności społecznej, mając na myśli różne problemy - przestępczość, patologię, ludzkie postawy itp., podciągając je pod jedno ogólne pojęcie moralności społecznej, co sprawia wrażenie jakby się mówiło o wszystkim. Taka dyskusja wpada w pułapkę ogólnego moralizowania lub ześlizguje się w równie jałowy grunt moralizatorskiego potępiania tych przejawów zła, z którymi spotykamy się w codziennym życiu¹¹. Nie neguje się przy tym, że można powoływać się na społeczną sprawiedliwość, ludzką godność, człowieczeństwo, na wartości tkwiące w systemie socjalistycznym. Jednakże

⁹ "Prawo i Życie", nr 11/86.

¹⁰ "Polityka", nr 13/86.

¹¹ "Prawo i Życie", nr 12/86.

równie łatwo wtedy można spotkać się z odzewem ze strony przeciwnej, zwłaszcza z zarzutem, że powołujący się na te wartości często sami je łamią¹².

Krytycznej ocenie generalnej nierzadko towarzyszą refleksje zawarte w pytaniach podstawowych: czy cała ta kampania przez swój spektakularny charakter nie ma czasem na celu odwrócenia społecznej uwagi od innych spraw i problemów, czy nie jest tematem zastępczym? Czy mamy do czynienia z rzeczywistością szeroką, "oddolną" potrzebą społeczną czy też jedynie z kolejną inicjowaną odgórnie akcją¹³?

Wątpliwości tej natury są potęgowane przytaczanymi przez fachowców danymi, z których wynika, że Polska wcale nie należy do krajów, w których statystyka przestępczości oraz innych objawów i przejawów patologii uzasadniałaby niepokój społeczny¹⁴. Zwraca się uwagę, że obraz patologii jest najczęściej fałszywy i łatwo ulec obiegowym opiniom, które nie mogą się ostać wobec faktów. Co więcej, warto przy okazji zauważyć, że w świetle badań przeprowadzonych przez CBOS pod hasłem "Aktualne wydarzenia /2/" tzw. obiegowe opinie o podjętej kampanii nie pokrywają się najczęściej z opiniami "odgórnie" puszczanymi w obieg. Rażącym tego przykładem może być skonfrontowanie optymistycznej wersji o rzekomym gremialnym społecznym poparciu dla kampanii moralnej odnowy, zaprezentowanej na forum Sejmu przez Przewodniczącego Komisji Administracji, Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości J. Bareckiego z konkretnymi danymi z badań¹⁵, wskazującymi, że w rzeczywistości kampania ta cieszy się poparciem jedynie 33,7% badanych, natomiast 65,4% bądź nie zgadza się z jej tonem /18,2%, bądź też pozostaje wobec niej obojętne /47,2%/. Dla większości badanych kampania ta to przede wszystkim "słowa bez pokrycia", "propagandowe kłamstwa", "tworzenie fikcyjnych problemów", "mentorstwo", "slogany", "czcza gadanina", "problem ukazywany jest jednostronnie, złe jest społeczeństwo, przemilcza się, że władza stawia się ponad prawem, poza krytyką".

Ważnym odgałęzieniem głównego nurtu dyskusji są publicystyczne wypowiedzi koncentrujące się na relacji moralność - prawo. Podkreśla się, że aby te dwa systemy mogły współdziałać i skutecznie kształtować postawy, muszą być spełnione określone warunki. Po pierwsze - trzeba odstąpić od mitu, że prawo stanowi panaceum - zwłaszcza prawo stanowione, a nie prawo stosowane. Po

¹² "Sprawy i Ludzie", nr 23/86.

¹³ "Odrodzenie", nr 22/86.

¹⁴ "Prawo i Życie", nr 16/86.

¹⁵ Opinie o kampanii na rzecz odnowy moralnej społeczeństwa. CBOS, maj 1986 r.

drugie - prawo musi być bezwzględnie stosowane w pełni, do końca, ponieważ każda przerwa w jego działalności dla wprowadzania nowych norm dezorientuje i stosujących, i adresatów. Po trzecie - zasad moralności nie da się kształtować w sposób werbalny. Muszą one znajdować odbicie w postawach ludzkich i wymaganiach¹⁶.

Wyrażana jest opinia, że związek pomiędzy prawem a moralnością, mimo odrębności tych dwu systemów, nie może układać się na zasadzie: "prawo to minimum moralności", wręcz przeciwnie, należy zmierzać do takiego stanu rzeczy, w którym prawo oznaczałoby maksimum moralności, a więc nie tylko do wzajemnego wspierania się obu systemów, ale i do ich wzajemnego przenikania się w sposób zapewniający zgodność prawa i moralności oraz prawa i reguł obyczajowości z zasadami współżycia społecznego¹⁷. Na tym tle zwraca się uwagę, że nie tylko prawo kształtuje moralność, ale i samo jest poddawane społecznemu osądowi moralnemu. Wynika z tego szczególna odpowiedzialność tych, którzy prawo tworzą - nie tylko na najwyższym poziomie, ale i na "parterze" prawotwórstwa. Niektórzy z publicystów przekonanie to ilustrują konkretnymi przykładami zarządzeń i przepisów, które - ich zdaniem - kłóć się z intuicjami moralnymi człowieka czy też pozostają w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem.

Każda, nawet najlepsza ustawa pozostawia adresatowi szeroki margines interpretacji i stosowania. Zapisują go codziennie urzędy i, zdaniem prasy, istnieją liczne dowody, że robią to w sposób daleki od intencji ustawodawcy. Podkreśla się, że o społecznej treści prawa decyduje nie sam Dziennik Ustaw i szlachetne dążenie posłów, lecz to, jaki sens nadaje im swą decyzją minister, wojewoda czy naczelnik. Obywatela zupełnie nie interesuje wysoka ocena prawa przez teoretyków, ale to, co dzieje się z nim w rękach urzędników¹⁸.

Negatywnie ocenia się sytuację, w której z jednej strony wymaga się od społeczeństwa przestrzegania prawa, a z drugiej tworząc np. akty wykonawcze nie zawsze dba się o to, aby były one w pełnej zgodzie z aktem, który upoważnia do innego działania. Ma to głęboko negatywny walor wychowawczy. Wywołuje przekonanie, że są dwie kategorie wartości: dla stanowiących prawo i dla "reszty".

¹⁶ "Prawo i Życie", nr 12/86.

¹⁷ "Prawo i Życie", nr 14/86.

¹⁸ "Polityka", nr 7/86.

Postuluje się zapewnienie instytucjom prawnym odpowiedniej stabilności, ponieważ wszelka doraźność, a zwłaszcza dekodyfikacja pewnych dziedzin wywiera ujemne społeczne skutki w sferze świadomości i kultury prawnej¹⁹. Podkreśla się, że nietrwałość i okazjonalność norm prawnych jest jednym z czynników najsilniej erodujących poczucie moralne. Koniunkturalność norm ośmiesza prawo, pozbawiając je głębszego sensu konieczności moralnej. Niektórzy z publicystów zauważają, że łatwość zmieniania prawa i dostosowywania go do płynnych reguł bieżącej polityki wpływa ujemnie także na psychikę tych, którzy je zmieniają. Stwarza u nich poczucie rzeczywistego działania, podczas gdy jakże często pozostają w kręgu formuł quasi-magicznych²⁰.

Zwraca się uwagę, że w dążeniu do stabilności prawa bardzo pomocny może być opracowany ostatnio raport o stanie prawa. Niezbędne jednak jest uzupełnienie go raportem o stosowaniu prawa. Uważa się, że takie dwa dokumenty pozwoliłyby ocenić stan, jakość i spójność prawa nie tylko teoretycznie, lecz także w praktyce - w jego stosowaniu i ustalić konkretne, uzasadnione potrzeby w działalności legislacyjnej. Z kolei ustawa o tworzeniu prawa poprzez odpowiednie rygory ograniczałaby niepotrzebną twórczość normotwórczą.

Wiele publikacji prasowych koncentruje się na problemach patologii społecznej, a zwłaszcza wokół metod i sposobów ich zwalczania. Zwraca się uwagę na współwystępowanie różnych postaw w stosunku do nich²¹. Ma tu miejsce ogromny rozróżnienie między sferą werbalną a praktyką. W sferze werbalnej jesteśmy społeczeństwem represyjnym, ostro sankcjonując wszystko, co na to zasługuje w myśl stwierdzenia: rośnie przestępczość - no to ostrzej brać się za przestępców. Często jednak głosy rozsądne, wskazujące, że przyczyny wzrostu przestępczości mogą, a nawet muszą tkwić w mechanizmach życia społecznego, w "zdrowej części" społeczeństwa, traktowane są jako próby brania w obronę "wrogów publicznych". Zauważa się równocześnie i to, że społeczeństwo polskie ma jakby zakodowaną chęć do tego, żeby z omijania przepisów zrobić pewną sztukę, a nawet cnotę²². Prezentowany, werbalny kategorizm w praktyce, zwłaszcza w sferze zachowań i postaw, szybko zanika i często społeczeństwo okazuje się bardzo liberalne. Ilustracją tego typu "konfliktu" mogą być powracające na łamy prasy fale dyskusji wokół ustawy o zaostrzonej odpowiedzialności karnej z dnia 10 maja 1985 r.²³. Opinie na jej temat w dalszym

19 "Prawo i Życie", nr 15/86.

20 "Polityka", nr 19/86.

21 "Prawo i Życie", nr 12/86.

22 "Kultura", nr 12/86.

23 "Polityka", nr 11,15/86; "Rzeczywistość", nr 11/86; "Tygodnik Demokratyczny", nr 11/86; "Życie Warszawy", nr 67/86.

ciągu są często diametralnie różne. W ocenie przedstawicieli MSW, Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Prokuratury Generalnej ustawa ta doskonale zdaje egzamin. Podkreśla się, że w wyniku jej stosowania w 1985 r. uległa zahamowaniu tendencja do wzrostu przestępczości oraz że wbrew opinii i poglądom niektórych grup i środowisk nie obniżył się poziom prowadzonych postępowań ani orzecznictwa. Nie potwierdziły się też obawy, że jej stosowanie spowoduje znaczny wzrost liczby osób przebywających w zakładach karnych oraz że może być ona wykorzystywana przeciwko osobom dopuszczającym się czynów niekryminalnych.

Nie brakuje jednak artykułów podających w wątpliwość prezentowane wyżej pozytywne oceny. Krytycy ustawy zarzucają jej m.in., że ogranicza oskarżonych w ich prawach i utrudnia kontakt z obrońcą. Szczególne wątpliwości wzbudza orzekanie kar pozbawienia wolności bez możliwości ich zawieszenia wobec określonych kategorii skazanych. Zwraca się uwagę, że nowe ustawy karne wprowadzają wręcz drakońską odpowiedzialność ekonomiczną przejawiającą się często w stosowaniu kumulacji kar. Tego rodzaju kary godzą w bliskich skazanego i w efekcie indywidualna odpowiedzialność karna staje się de facto odpowiedzialnością zbiorową.

Komentując dotychczasowe funkcjonowanie ustawy zauważa się obrazowo, że ustawodawca pragnął niewątpliwie ugodzić ostrym skalpelem w newralgiczne miejsca przestępczości, ale na pewno nie miał na myśli rażącej wszystkich bez wyboru maczugi²⁴.

Szczególnie żywe reakcje prasy wywołują często błędy i potknięcia wymiaru sprawiedliwości. Dotyczy to zwłaszcza przypadków orzekania różnych kar za to samo przestępstwo bądź wyroków uważanych za z gruntu niesłuszne, np. w przysłowiowej już sprawie rymarza ze Stubna skazanego za "spekulację" bułkami²⁵.

Reakcję prasy, tym razem pozytywną - choć nie bez kąśliwych komentarzy pod adresem milicji i prokuratury - wywołało uniewinnienie lekarki z warszawskiego pogotowia ratunkowego. Na tym tle powrócił postulat powołania instytucji Strażnika Praw Obywatelskich, co mogłoby chronić przed nierzadką, zdaniem niektórych publicystów, arogancją ze strony organów, które z urzędu powinny dbać o praworządność²⁶. Nie można przy okazji nie zauważyć, że nie-

24 "Polityka", nr 9/86.

25 "Prawo i Życie", nr 8/86.

26 "Polityka", nr 7/86; "Odrodzenie", nr 19/86.

którzy z dziennikarzy taką rolę, choć "społecznie", już spełniają /np. red. S.Podemski/. Często także krytykuje się sposób uzasadniania wyroków ogłoszonych publicznie, który w opinii publicystów niekiedy prawo po prostu ośmiesza. Zauważa się przy okazji, że niektóre nasze gazety zaczynają przypominać tablicę ogłoszeń sądowych.

Swoisty "kac moralny" wywołuje w dalszym ciągu sprawa walki z bimbrownictwem. Zwraca się uwagę, że udzielenie ochrony monopolowi państwa w sferze produkcji wyrobów alkoholowych poprzez stosowanie drastycznych kar za jego nieprzestrzeganie rodzi wśród tzw. konsumentów prawa poczucie głębokiej niesprawiedliwości. Padają opinie, że trzeba uniknąć niebezpieczeństwa, gdy prawo pozostaje w rażącej kolizji z normami moralnymi i nie ma waloru instrumentu stymulującego kształtowanie lub zmianę obowiązujących reguł moralnych, zwłaszcza przy wprowadzaniu środków nadmiernie surowej reakcji prawnokarnej wobec sprawców czynów, którzy w powszechnej opinii społecznej nie spotykają się z tak surowym potępieniem²⁷.

Niepokój publicystów budzą sygnały o zamierzonych zmianach w ustawie o pasożytnictwie, których rzekomo żąda społeczeństwo. Podkreśla się, że dokonywanie zmian powinno być poprzedzone nie tylko szeroką dyskusją społeczną, ponieważ ta zbyt często wyzwala emocje utrudniające trzeźwe oceny, lecz także chłodną, naukową analizą dotychczasowych efektów ustawy i przyczyn jej niepowodzeń wraz z rzetelną analizą możliwych rozwiązań, spodziewanych efektów i ewentualnych niepożądanych skutków ubocznych. Przypomina się także na tym tle o konieczności respektowania w pracach nowelizacyjnych ratyfikowanych przez Polskę paktów i konwencji międzynarodowych, a także o potrzebie ścisłego sprecyzowania pojęć prawnych odnoszących się do zjawiska pasożytnictwa²⁸.

W kolejnym nurcie publicystycznej dyskusji zwraca się uwagę, że funkcji prawa nie można sprowadzać wyłącznie do prawa karnego. Podkreśla się, że nie umniejszając znaczenia tej dziedziny prawa, trzeba w większym stopniu dostrzeżać nieporównywalnie większy zasięg i powszechność stosowania prawa cywilnego i administracyjnego²⁹. Punktem wyjścia jest tu stwierdzenie, że koncepcje

27 "Prawo i Życie", nr 14/86.

28 "Odrodzenie", nr 18/86.

29 "Prawo i Życie", nr 35/85.

obowiązującego kodeksu cywilnego kształtowały się przed ćwierćwieczem, a wiele rozwiązań przeniesionych z dawnego kodeksu zobowiązań ma już za sobą z górą pół wieku. Pada wręcz pytanie, czy nie nadszedł czas, aby podjąć dyskusję nad nowelizacją kodeksów: cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego, a także postępowania cywilnego. Zwraca się uwagę, że obecna sfera bezpośredniego oddziaływania kodeksu cywilnego na stosunki społeczne jest skromna i ma tendencję do dalszego zawężania. Jedną z przyczyn tego zjawiska upatruje się w "resortowej" dominacji całej naszej procedury legislacyjnej. Utrzymuje się ona niezmiennie pomimo krytyki tej koncepcji i różnorodnych zabiegów organizacyjnych mających przeciwdziałać temu zjawisku. Na tym tle podkreśla się, że dochodzi często do paradoksów, gdyż wśród motywów uzasadniających uchwalenie "nowego prawa" projektodawcy powołują się na niedostatecznie szczegółowe uregulowania w kodeksie cywilnym. Niepokój publicystów budzą także przykłady tworzenia prawa procesowego "na peryferiach kodeksu postępowania cywilnego". Prowadzą one do rozproszenia źródeł prawa, powtórzeń i luk w unormowaniach prawnych. Innym problemem są także przypadki różnego rodzaju postępowań "przedsądowych", reklamacyjnych, regulowanych bez żadnej dyscypliny legislacyjnej.

Aby wyjść z tej niekorzystnej sytuacji, postuluje się wiele posunięć zapobiegających autonomizacji materii regulowanej przez kodeks cywilny. Powinny one dotyczyć przede wszystkim uporządkowania systemu. Proponuje się przy tym także przejrzenie ustaw dotyczących sfery cywilno-prawnej z punktu możliwości ich scalenia z kodeksem cywilnym, np. w formie przeniesienia do kodeksu niektórych wykształconych i ustabilizowanych rozwiązań. Za niezbędne uważa się również podniesienie poziomu prac legislacyjnych, zwłaszcza przy nowelizacji i zmianach aktów rangi ustawowej. Dotyczy to głównie zrównoważenia działań lobbies administracyjnych, mających decydujący wpływ na treść, zakres i sposób normatywnego ujęcia aktu prawnego.